Rok VI. Tarnów dnia 31-go sierpnia 1906 r. Nr. 16.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesełana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem, przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Numer pojedynczy kosztuje 25 hal.



Maszyna do wycinania zarostów na stawach.

Nasienie oryginalne czy reprodukcya.

Sezon mających się rozpocząć zasiewów jesiennych odpowiada najlepiej wszelkiemu roztrząsaniu spraw, dotychczących handlu nasionami. Tu przedewszystkiem zastanowić się nam wypadnie nad znaczeniem wyrażeń nasienie oryginalne i reprodukcya.

„*Nasieniem oryginalnem*", podług prof. Rümckera, *jest nasienie, które albo pochodzi z pewnej ściśle oznaczonej okolicy, posiadającej co do owego gatunku szczególną sławę, albo też od pewnego producenta nasienia.* „*Reprodukcya jest to każdy odsiew z nasienia oryginalnego, pochodzący z innej okolicy lub od innego producenta.* Jeżeli określenie „oryginalne" posiada *geograficzne* znaczenie gatunkowe, np. pszenica sandomierska, chmiel zatecki, siemię lniane rygskie, lub belgijskie i t. p. w takim razie można odnosić myślą dane nasienie do pewnej okolicy produkującej, która posiada szczególne zalety, sprzyjające rozwojowi danej rośliny bez koniecznego współdziałania metodycznej hodowli. W danym razie chodzić będzie szczególnie o troskliwe mechaniczne gatunkowanie dobrze wyprodukowanego nasienia. Dodatek do nazwy nasienia „oryginalne" może także w zrozumieniu geograficznem odnosić się do nasion, będących produktem metodycznej hodowli, mianowicie wtedy, jeżeli w danej okolicy znajdują się stowarzyszenia produkcyjne, które uczyniły sobie za zadanie metodyczne polepszanie miejscowych przez klimat i warunki gleby wytworzonych odmian roślin, o ile przytem poszczególni hodowcy nie wprowadzają na rynek owych nasion w połączeniu z nazwiskiem hodowcy lub miejsca produkcyi.

Po za tem określenie „oryginalne" może odnosić się wyłącznie do pewnego hodowcy albo ściślejszego oznaczenia miejsca produkcyi, jak np. pszenica dańkowska oryginalna, żyto sobieszyńskie oryginalne i t. p. W danym razie nabywca ma bezwarunkowo prawo wymagania produktu będącego owocem metodycznej hodowli, gdyż tylko ten producent nasion jest *hodowcą*, który swoją elitę uzyskuje przez *wybór osobnikowy*, czy to przy pomocy lub bez sztucznego krzyżowania. Nasienie zatem oryginalne sprzedawane przez „hodowcę", pochodzi z „hodowli" pewnej na pewnej na miejscu wytworzonej i uszlachetnionej rośliny. Wskutek takiego metodycznego uszlachetnienia przymiotów pewnej rośliny, może ona w końcu posiadać je w tym stopniu, w jakim nie napotykamy u innych w tejże samej okolicy rosnących.

Z powyższego wynika, że każde „nasienie oryginalne" posiada pewne zalety i pierwszeństwa przed innym towarem i to zarówno czy jest produktem natury, t. j. klimatu i gleby, czy też wytworem inteligencyi i pracy. Nietylko te zalety usprawiedliwiają wysoką cenę nasion oryginalnych, ale jest to wtedy najbardziej uzasadnione, jeżeli mamy do czynienia z produktami, będącymi wytworem metodycznej hodowli, gdyż wydatki materyalne, czas, praca i wiedza wymagają pewnego odpowiedniego równoważnika pieniężnego w cenie produktu. Że te nakłady materyalne i moralne są bardzo znaczne, i że znajdują tylko skromne oprocentowanie w korzyściach z droższego od cen targowych spieniężania nasion, o tem

każdy, kto już próbował metodycznej hodowli, jest zapewne mocno przekonany.

Przymioty jakie nabywają rośliny pod wpływem stanowiska (gleba i klimat), jakoteż pod wpływem metodycznej hodowli, nie są stałe i trwałe. Odmienne warunki wegetacyjne, jakie znajdują rośliny uszlachetnione, siane w różnych miejscowościach, wywołują w nich wcześniej czy później pewne *wyradzanie się*, gdyż rośliny, jako twory żywe, posiadają zdolność przystosowywania się do okoliczności je otaczających. Jeżeli te okoliczności wegetacyjne nowego stanowiska znacznie się różnią od dawnych, w takim razie zmiana następuje szybko, a nawet powoduje nieraz zupełnie zniszczenie rośliny, np. wymarznięcie ozimin, pochodzących z okolic o łagodniejszym klimacie. Jeżeli jednak przejście z jednych warunków wegetacyjnych do drugich nie jest zbyt gwałtowne, w takim razie przystosowywanie rośliny odbywa się powoli, stopniowo, a mianowicie im dłużej trwało to przystosowywanie się, tem większą jest różnica, jaka zachodzi pomiędzy zaletami ostatnio otrzymanej generacyi roślin, a pierwszej z której pochodziła. To samo można powiedzieć o roślinaach wyprodukowanych przy pomocy metodycznej hodowli. Wytworzenie generacyi roślin szczególnie się wyróżniających, było w danym razie tylko wtedy możliwe, gdy w każdym roku wybierano do elity tylko takie osobniki, które pod pewnymi względami przewyższały inne. Przez takie systematyczne wybieranie, przy konsekwentnem utrzymaniu *celu hodowlanego*, nagromadzają się w roślinie pewne przez hodowcę pożądane przymioty i wzmacnia się do pewnego stopnia siła przelewania własności (dziedziczność). Weźmy teraz pod uwagę to coroczne wybieranie osobników do elity, mianowicie wtedy, jeżeli hodowca sprzeda ubocznemu producentowi nasion partyę swego wysoko poprawnego nasienia, w takim razie przyznać musimy, iż będzie to najzupełniej zwyczajnym i zrozumiałym objawem, że przymioty roślin, metodyczną hodowlą wytworzone, stosunkowo szybko ginąć będą, przyczem jako przyczynę uważać należy brak wyboru osobnikowego, jakoteż wpływ odmiennych okoliczności wegetacyjnych, które szczególnie przyczyniają się do przystosowania się, a zatem zmieniają własności rośliny.

Trzeba tutaj jeszcze na to zwrócić uwagę, że nawet przy najbardziej metodycznej hodowli, zawsze pewna część potomstwa nie wyrównywa przymiotami własnościom roślin macierzystych; pewna drobna część przewyższa je, ale znaczniejsza stoi poniżej ostatniego poziomu. Jak długo trwa wybieranie najlepszych osobników, tak też długo postępuje i dalsze polepszenie rośliny, w chwili jednak kiedy wstrzymamy je, w takim razie nie potrzebujemy nawet odnosić degeneracyi roślin do przystosowania się naturalnego, ale wprost samo ustanie wyboru staje się wystarczającym powodem do zaniku wytworzonych przymiotów.

Z powyższych powodów widzimy, że *prawo przystosowania się i ustanie metodycznej hodowli są naturalnymi i niedającymi się usunąć powodami, wskutek których „reprodukcya“ różni się od „nasienia oryginalnego“*. Ktokolwiek zatem sprowadza nasienie do swego majątku a żąda otrzymania pewnych ściśle oznaczonych gatunków ze ściśle oznaczonymi przymiotami, wtedy tylko posiadać będzie pewność, że otrzyma

to czego żądał, jeżeli sprowadzi „nasienie oryginalne“. Jeżeli tenże rolnik pragnie stale osiągać korzyści, związane z daną odmianą nasienia, w takim razie musi on znowu co pewien czas na nowo sprowadzać nasienie o ile sam nie ma zamiaru metodycznie uszlachetniać u siebie daną roślinę, gdyż, w przeciwnym razie przymioty rośliny zginęłyby z przyczyn powyżej wyłuszczonych. Z tego powodu ***każda reprodukcya jest już inną niż nasienie oryginalne, z którego pochodziła***, a zatem każdy, kto ją nabywa nie jest w stanie utworzyć sobie właściwego sądu o tem, jakie dane nasienie u niego da rezultaty. Nasienie oryginalne, jak wiemy, musi być drogie, a nieraz znacznie droższe od reprodukcyi, a że dotychczas nie mamy faktycznie prawnego środka ochrony nasion oryginalnych od konkurencyi ze strony reprodukcyi, dlatego też tak często pojawiają się w handlu pod pokrywką oryginalności, t. j. bez dodania wyrazu „reprodukcya“. Ponieważ te pojęcia „oryginalności nasienia“ i „reprodukcyi“ tak chwiejnie są jeszcze postanowione w umysłach wielu rolników, dlatego też pokusa dobrego zarobku na reprodukcyach jest zbyt pociągająca, aby nie poddawano się jej dość szeroko. zwłaszcza w tych czasach, gdy panuje nieurodzaj, a pomimo to ceny towaru targowego nie są zadowalniające.

Niektórzy rolnicy przedkładają sami reprodukcye ponad nasienia oryginalne i zakupują je od sąsiednich majątków, nabywających nasienie z pierwszej ręki, nietylko dlatego, że reprodukcya jest tańsza, i że nie potrzebują już ponosić obawy niepowodzenia w razie nabycia drogiego, oryginalnego nasienia, ale również i z tej przyczyny, iż, jak twierdzą, posiadają z takich odsiewów lepsze wyniki niż z nasion oryginalnych.

Prof. Rümker sądzi, że w danym razie nabywają rolnicy towar mniej wartościowy, za tanie pieniądze, ale zawsze jeszcze lepszy od tego, co dawniej siewali, ma to być zatem tylko dowód, jak lichem było to nasienie, jakiego dotychczas używali. Ze zdaniem tem niezupełnie moglibyśmy się zgodzić, gdyż nieraz rolnicy sprowadzając nasiona oryginalne z gorszych warunków wegetacyjnych w lepsze, dają pierwszą zaraz reprodukcyę znacznie uszlachetnioną, a zatem, już przystosowana nieco w pomyślniejszych warunkach, da u sąsiodów pierwszego reproducenta jeszcze pomyślniejsze wyniki. Tem się tłómaczy, że żyto oryginalne szwedzkie, oryginalne heskie, oryginalne ziemniaki Dolkowskiego i t. p. dają w reprodukcyach u nas jeszcze lepsze wyniki niż u pierwotnych hodowców, podczas gdy miejscowe degenerują. Nie zaprzecza mu, że i w danym razie ubytek metodycznej hodowli z czasem wywrzeć musi złe skutki.

To, co wyżej powiedzieliśmy jest jeszcze jednym powodem do twierdzenia, iż nie mamy dziś absolutnie potrzeby sprowadzania oryginalnych nasion zbożowych zagranicznych, zwłaszcza niemieckich. Jeżeli doświadczamy przystosowania się roślin, jeżeli uznajemy konieczność metodycznej hodowli, wreszcie jeżeli przyznamy fakt, iż w naszych warunkach wegetacyjnych nawet niektóre znane odmiany roślin, w twardych warunkach wyhodowane, u nas zyskują na zaletach, w takim razie bezsprzecznie zgodzimy się, iż jest u nas pole do hodowli nasion „oryginalnych krajowych“, które z pewnością okażą się zawsze najlepsze.

Okólnik rolniczo-handlowy.

Jak zbierać owoce?

Rozwój sadownictwa zależy głównie od korzyści materyalnych, jakie dają nam drzewa owocowe. Każdy właściciel sadu, gdy się przekona, że sad niesie należyty dochód, nietylko sam dołoży wszelkich starań, aby miał jak najwięcej drzew owocowych, ale i inni, zachęceni żywym przykładem rentowności sadu, będą sadzili drzewa owocowe.

Wysokość dochodu ze sadu zależy bardzo od zbioru owoców. Na nic najszlachetniejsze owoce, nawet odpowiednio pielęgnowane, jeżelibyśmy zbierali je w niewłaściwym czasie lub zbiór wykonali niedbale.

Tak samo jak każda odmiana zboża ma swój czas, w którym zebrana daje najlepsze rezultaty, tak też i owoce mają swój czas dojrzewania, w którym to czasie zebrane mają najlepszy smak i długo się przechowują.

Najszlachetniejsze odmiany stołowe owoców, zebrane w niewłaściwym czasie, nie osiągają tej doskonałości, jaką powinny mieć, i to tak dalece, że muszą być sprzedane jako zwykłe odmiany gospodarcze, co naturalnie naraża na znaczne straty w dochodach.

Chcąc wykonać zbiór owoców, jak należy, musimy przedewszystkiem umieć oznaczyć czas zrywania owoców, a potem samą czynność zbioru wykonać tak, aby jak najmniej owoców uszkodzić, a więc ostrożnie i podług wszelkich w tym kierunku istniejących wskazówek.

Czas zbioru owoców zależnym jest od stopnia dojrzałości, w jakim się znajdują. Rozróżniamy dwa stopnie dojrzałości owoców i tak: owoc dojrzały na drzewie i owoc dojrzały do spożycia. Dojrzałość owocu na drzewie poznamy w ten sposób, iż owoc za lekkiem skręceniem daje się łatwo oderwać od nasady. Dojrzałość owocu do spożycia poznajemy po wyglądzie i zapachu owocu, a także i po tem, że mięso owocu pod naciskiem palca się poddaje.

Owoce zimowe lub późno jesienne przechodzą kolejno te obydwa stopnie dojrzałości, podczas gdy owoce letnie i wczesne jesienne są dojrzałe na drzewie i zdatne do spożycia. Owoce zimowe lub późno jesienne, mimo dojrzałości na drzewie, muszą wprzódy się uleżeć, aby je można spożywać.

Owoc dojrzały do spożycia nabiera właściwego zapachu; dalej zmiana koloru z zielonego na żółty lub żywy rumieniec od strony słońca — wskazuje nam, że owoc dojrzał i można go spożywać.

Gdyby tak wprowadzono kogo z zawiązanemi oczyma pod drzewo naszej polskiej papierówki, to już z silnego zapachu, jaki się dokoła rozchodzi, oceni dojrzałość owoców.

Najważniejszą więc sprawą przy zbiorze owoców jest oznaczenie czasu, w którym należy je zrywać. Oznaczając czas zbioru, powinniśmy pamiętać o tem, iż każdy owoc, który musi się poprzednio uleżeć, zawcześnie zerwany nietylko nie osiąga należytego wzrostu a zarazem wagi i dobroci, ale później na składzie łatwo się psuje i babczeje. Owoce więc późno jesienne lub zimowe należy wtedy zrywać, gdy są dojrzałe na drzewie, a więc gdy łatwo od nasady się odrywają.

Przy owocach dojrzewających w lecie lub przy wczesno jesiennych, należy uważać, aby za późno ich nie zerwać.

Owoce bowiem takie za późno zerwane przechodzą w stan przejrzałości, co charakteryzuje się tem, iż jabłka stają się mączyste, a gruszki masłówki tracą własność rozpływania się w ustach.

Oznaczenie stosownego czasu do zrywania owoców nie jest tak łatwe, jak się to zdaje, gdyż oprócz gruntownej znajomości posiadanej odmiany, należy dokładnie obserwować, kiedy dojrzewa w danych warunkach. Tylko wprawne i doświadczone oko potrafi z wyglądu oznaczyć dokładnie czas zbioru.

Nietylko dla różnych odmian jest rozmaity czas zbioru, ale i dla jednej z tej samej odmiany w rozmaitych warunkach klimatycznych jest czas zbioru rozmaity. I tak wiemy, że ta sama odmiana w położeniu ciepłem, ochronionem, o glebie lekkiej i ciepłej prędzej dojrzeje, aniżeli w położeniu zimnem i o glebie ciężkiej.

Na prędsze lub późniejsze dojrzewanie owoców wpływa także i to, jaką była wiosna, lato i jesień, gdyż wczesna wiosna, ciepłe lato i jesień przyspieszają dojrzewanie. Dalej na prędsze lub późniejsze dojrzewanie wpływa także stan zdrowia drzewa; wiemy, że owoce na drzewach chorych prędzej dojrzewają.

Widzimy więc, ile to okoliczności wpływa na czas zbioru i z tego powodu nie można tak na pamięć, bez zastanowienia się i zbadania danych warunków, tak, jak to mówią z rękawa, oznaczyć czasu zbioru pewnej odmiany. Dlatego to przy każdym opisie różnych odmian drzew jest czas dojrzewania oznaczony kilkunastodniowym terminem, na przykład od połowy sierpnia do początku września. Granice więc po większej części są dość dalekie, w których się porusza czas dojrzewania, a rzeczą właściciela sadu jest daną odmianę dokładnie zbadać i stosowny czas zbioru oznaczyć.

Zwykle zrywa się u nas owoce za wcześnie, bądź to z nieświadomości, bądź też z obawy przed złodziejami. Tak postępując nie tylko, że nie otrzymujemy dorodnego owocu, ale z drugiej strony przez obrywanie owocu niedojrzałego, trzymającego się silnie u nasady, odłamujemy często gałązki owoconośne, więc nie dziw, iż drzewa tylko co drugi lub trzeci rok rodzą.

Także zwrócić należy uwagę na to, o której porze dnia mamy owoce zrywać. Owoce, które zrywamy, nie powinny być zroszone, lecz zupełnie suche, więc rano musimy czekać, aż rosa obeschnie, a dopiero owoce zrywać. Także nie należy zrywać owoców w wielkie upały, gdyż łatwo więdną.

Przy zbiorze owoców odgrywa także ważną rolę to, jak wykonamy samą czynność zrywania owoców. Choćbyśmy mieli najpiękniejsze owoce, czas zbioru oznaczyli jak najlepiej, to wszystko nic nie pomoże, jeżeli zrywanie owoców wykonamy niedbale, owoce poobijamy, a przez to wartość owoców znacznie umniejszymy.

Do włażenia na drzewo używamy zwykłych drabin, które do tego się nie nadają, gdyż opierając je o drzewo, odłamujemy wiele gałązek

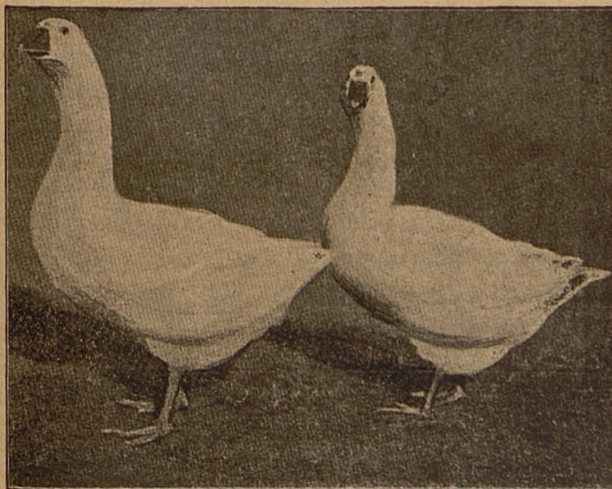
owoconośnych. Z takiej drabiny nie możemy się dostać do wszystkich części korony; musimy więc albo gałęzie przyginać, albo też zapomocą odpowiednich przyrządów zrywać, co zajmuje wiele czasu, zwłaszcza, gdy robotnik nie ma wprawy. Lepsze są drabiny z podpórkami z tyłu, gdyż te mogą same stać i nie potrzeba ich przypierać do drzewa. Co ważniejsza, że możemy się dostać do wszystkich gałęzi i nie trzeba ich przyginać, przyczem, jak wiadomo, wiele gałęzi się łamie.

Do zrywania owoców mamy wiele przyrządów, a najlepsze są te, które naśladują rękę ludzką i owocu nie gniotą a gałązek owconośnych nie obłamują. Nasze zwykłe rozszczypki, któremi u nas dawniej owoce zrywano, są najlepsze, gdyż robotnik niemi wprawnie włada, gałązek owoconośnych nie obłamuje, a także owoce nie obijają się, jak to się dzieje u przyrządów do zrywania, przy których u dołu jest przytwierdzony woreczek, tak, że owoc zerwany doń wpada.

Przewod. kółek roln. *E. P.*

Krzyżowanie gęsi i kaczek swojskich rasami zagranicznemi.

W wielu okolicach parowano tak gęsi, jak i kaczki gęsiorami względnie kaczorami ras zagranicznych, używając gęsiorów emdeńskich, tuluskich, łabędziaków rosyjskich (w Brodzkiem), pomorskich i kaczorów ras Peking, Rouen i Aylesbury. Okazały się najlepszymi do tego celu z powodu swojej białości, co ważne jest ze względu na pierze, gęsiory emdeńskie a kaczory rasy Peking i Aylesbury. Krzyżowanie to wpłynęło dodatnio na wzrost (znacznie większe) upierzenie (białe), wagę ciała (powiększyła się o 2 - 3 kg), jakość mięsa i na cenę targową gęsi (o połowę większa) i tylko dalsze krzyżowanie miało zawodzić.



Gęś emdeńska.

Powstałą z krzyżowania młodzież należy z początku ochraniać przed zimnem i wilgotnem pastwiskiem i należy ją lepszą strawą karmić. Wprawdzie produkt z krzyżowania odznacza się mniejszą nośnością ale to ze względów ekonomicznych jest mniej ważne, boć gęsi i kaczki chowamy przedewszystkiem na mięso i pierze, a nie na jaja.

Krzyżując gęsi swojskie (pisze p. Bojanowski) gęsiorem tuluskim, a potomstwo parując z gęsiorem emdeńskim, otrzymuje się sztuki na wyższych nogach, smuklejsze, u których znika charakterystyczny dla gęsi tuluskiej zwieszający się brzuch, sięgający prawie do samej ziemi i zmniejsza się skłonność do tycia, jaką posiada w dużym stopniu gęś tuluska (tuczona nieraz waży 16 kg.).

Krzyżowanie naszych swojskich gęsi przez cały szereg lat gęsiorami emdeńskimi korzystniejszeby było, aniżeli tuluskimi, gdyż używając gąsiorów tuluskich dochowalibyśmy się gęsi zupełnie zbliżonej do gęsi tuluskiej, która ma ciało, jak na gęś, duże, osadzone na bardzo krótkich nogach i jak już nadmieniłem zwieszony, ziemi dotykający brzuch, co jest dodatkiem dla naszej gęsi niepożądanym, gdyż taka budowa przeszkadza gęsi w paszeniu się po ugorach i ścierniskach. Nasz handlarz takiej gęsi nie może kupować, znosi ona bowiem z trudnością niewygodny przewóz w klatkach wozami kolejowymi i większość ich ginie, a pędzona pieszo obraziwszy sobie w drodze po szosie i kamykach zwieszony do ziemi brzuch, chudnie i często ginie wskutek ran w ten sposób otrzymanych.

Hodowca drobiu.

Krzyżowanie naszej gęsi z gąsiorami tuluskimi byłoby i z tego względu nie pożądane, że gęsi tej rasy mają upierzenie ciemne, niekiedy czarno szare, pierze zaś o takiem zabarwieniu bywa mniej cenione. (*Przyp. red.*)

Ogród warzywny w jesieni.

Gdy nadejdą ostatnie dni jesieni, kto tylko posiada ogród, mały lub wielki, śpieszy się, by ile możności na czas ochronić przed ostrem powietrzem dojrzałe już jarzyny. Marchew, kalarepę, rzepę, kapustę etc. wyrywamy co tchu i układamy w inspekcie lub w piwnicy z równym pośpiechem jak je zasialiśmy. Zresztą jest to rzeczą całkiem naturalną. Nie na to wydano pieniądze na zasianie tych różnorodnych warzyw, nie na to każdy poświęcił swoją pracę podczas wolnych chwil po ukończeniu codziennego zajęcia, by w końcu deszcz i śnieg zniszczył uzyskane płody. Gdy ta gorączkowa chwila szczęśliwie minęła, co robi nasz amator w ogrodzie? Już w końcu października ogród przedstawia przykry widok, widać można tylko tu i ówdzie parę roślin trwałych, jak n. p. truskawki, szczaw, pory, szparagi, brukselską kapustę. Warzywa te wymagają jeszcze dalszej, wprawdzie nie wielkiej pielęgnacyi, ale ta jest konieczną, lecz właściciela tylko rzadko można widzieć w ogrodzie przez resztę jesieni, bo woli on grzać się przy miłem ognisku. Za to w marcu rozpoczyna się prawdziwe polowanie za robotnikiem; każdy chciałby go mieć do obrobienia ogrodu, a o robotnika w tym czasie wszędzie trudno. I tak oto spotkać można: księdza, nauczyciela, urzędnika i obywatela z łopatą w ręku, którzy sami rękawy zakasawszy uprawiają swój ogród, by ziemię na czas zasiewów przysposobić. Mało się jednak troszczą o stan fizyczny ziemi. Bodajby tylko szybko ukończyć i zaraz siać mógł. Gdy który z sąsiadów powiada: „zasiałem groch, marchew etc.“ zaraz drugi i dziesiąty mówi na to: „ja

także jutro zasieję.“ Koniec końców jest to chwila prawdziwie gorączkowa, zwłaszcza, jeżeli pora jest deszczowa. Tymczasem dnie upływają, aż pewnego pięknego poranku słyszeć można ze wszystkich stron: „Nie wiem, na czem to polega, mój zasiew nie kiełkuje, moja ziemia nic nie warta.“ Otóż, prócz małych wyjątków, ludzie ci nie wiedzą, że jarzyny wymagają ziemi specyalnie dla nich przyprawionej. Dlatego uważamy za stosowne udzielić rad następujących: Bezzwłocznie po zamagazynowaniu jarzyn w piwnicy, należy wolne grządki obłożyć po wierzchu nawozem i przekopać je gruntownie za pomocą łopaty. Kto nie ma nawozu do dyspozycyi, powinien ziemię przekopać zaraz choćby bez nawozu. Bo też w ogrodnictwie, rzeczą najważniejszą są alternatywy mrozu i tajania. Jeżeli przyprawimy ziemię w jesieni, zima sama przez się zadarmo i lepiej uczyni to, czego z kosztami i trudem za pomocą łopaty lub motyki na wiosnę dokonać musielibyśmy. Praktyka dowiodła, że ziemia, która uległa przemarznieniu, może się obejść prawie bez nawozu. W wielkich ogrodach orzą pługiem ze względów ekonomicznych, wiadomą jednak jest rzeczą, że co do rzeczywistej wartości, łopata jest najlepszem narzędziem do tej roboty.

Uprawiwszy ziemię w jesieni, przeciągniemy w marcu jeszcze tylko broną w większych ogrodach lub gracą w małych, a nasiona zasiane w gruncie, w ten sposób przygotowanym, kiełkować będą zdumiewająco. Obrobić w ten sposób ziemię należy jednak najpóźniej z końcem października lub z początkiem listopada, bo gdy deszcze i śniegi nastaną, robota ta byłaby niemożliwą, a kto ją odłoży do wiosny, będzie wtedy musiał pracować nawet podczas ulewnych deszczów przez co ziemia traci żyzność i gnije, jak to nazywają ogrodnicy, nasiona nie kiełkują i wszelka praca i koszta idą w niwecz.

Podjadek.

Turkuć, także niedźwiadkiem zwany, *(Gryllotalpa vulgaris)*, pojawia się przeważnie w ogrodach dlatego, że najbardziej lubi ziemię próchnicowatą a takiej tam zwykle niebrak; ale i w polach zwłaszcza żyźniejszych, zrządza czasem bardzo dotkliwe szkody. Owad ten należy do rodzaju świerszczy, jest 5 cm. długi, brudno żółtego koloru, delikatnie omszony; posiada dwie pary oczu, jednę po bokach, drugą na ciemieniu i trzy pary nóg, z których przednie są odmienne, podobne do nóg kreta. Te służą do rycia w ziemi. Owad ten trzyma się też ustawicznie pod ziemią, gdzie każdy osobno dla siebie tworzy chodnik. Żywi się najchętniej napotkanem w ziemi robactwem lecz w braku tego pożera rośliny, przegryzając ich korzenie. To też obecność podjadków w ziemi zdradzają pasy powiędłych roślin w plantacyach, w trawnikach i t. d; 2 cm. szerokie wywyższenia na powierzchni ziemi dozwalają rozpoznać z daleka kierunek porobionych w niej przez turkucie krużganków. Mniej więcej od połowy maja aż do połowy lipca wychodzą podjaki wieczorem z norek, wydając zapomocą ukrytego pod skrzydłami przyrządu ciche, przeciągłe dźwięki. W końcu czerwca robi samica w ziemi wydrążenie wielkości kurzego jaja

10 cm. głębokie, stanowiące gniazdko, z którego rozchodzą się na wszystkie strony podziemne krużganki. Tam składa 200—300 zielono-brunatnych, twardych, 3 mm. długich, 1.7 mm. grubych jajeczek, z których w połowie lipca wychodzą białe 4.5 mm. długie gąsienice. Pierwsze 3—4 tygodni pozostają one w gnieździe, żywiąc się roślinami, następnie zrzucają poraz pierwszy skórę i rozchodzą się. Całkowity rozwój owadu trwa cały rok: w czasie tym zrzuca on skórę 4 razy — po raz ostatni na wiosnę po zbudzeniu się z zimowego spoczynku.

Tępienie podjadków odbywa się w rozmaity sposób. W ogrodach za najlepszy uważać należy następujący: Na przestrzeni 10 m. kwadratowych wykopuje się mniej więcej w środku jeden dołek 60 cm. głęboki i tyleż szeroki, który napełnia się świeżym końskim nawozem i przytrząsa się go nieco ziemią.

Do mierzwy tej ściągają się z okręgu 10 m. wszystkie prawie podjadki, tak, że można je stamtąd wybrać i zniszczyć do szczętu. Nie wystarcza to jednakże, trzeba we wskazanym wyżej czasie składania jaj, odszukiwać gniazda podjadków i niszczyć je wraz z całem potomstwem. Zamiast kopania dołków i napełniania ich mierzwą, można też wkopywać w ziemię w pewnem od siebie oddaleniu, większe doniczki od kwiatów i przykryć je cienką deseczką. Umieszczać je zaś należy tak głęboko, aby górny ich brzeg sięgał porobionych przez robactwo krużganków. Wyłażąc z nich wciągają się podjadki pod deseczki i wpadają do doniczek, skąd wybiera się je i niszczy.

Pierwszy sposób zdaje się być jednak praktyczniejszym, gdyż woń końskiej mierzwy stanowi dla podjadków pewną przynętę. Niektórzy zalecają wapnowanie (10 ctr. wapna na ćwierć hekt.) nawiedzonej przez podjadki ziemi; byłby to sposób nietrudny, a zarazem z innych względów dla ziemi korzystny — radzimy go wypróbować także.

Dobrym środkiem przeciw podjadkom mają też być sadze, które miesza się z popiołem i posypuje niemi rośliny.

Zawziętym nieprzyjacielem podjadków jest również kret, który zasługuje na szczególną opiekę.

Drobiazgi.

Obuwie nieprzemakalne. Ludzie po miastach, a bogatsi i na wsi, żeby nóg nie przemoczyć, noszą kalosze. Pominąwszy jednak koszt, przyzna każdy, że w kaloszach nie można chodzić po wielkim błocie, ani stać we wodzie, gdy tego potrzeba. Jeżeli się je znów włoży na długie buty, to chodzić ciężko.

Można jednak tanio zrobić ze swoich butów coś w rodzaju kaloszy. Do tego celu trzeba w naczyniu metalowem rozgotować kwaterkę oleju lnianego, to jest ćwierć litra, 20 dekg łoju baraniego, 18 dekg wosku białego i 6 dekg gutaperki (kauczuku, np. ze starego kalosza). Gdy płyn trochę ostygnie, posmarować nim, ale jeszcze na gorąco, nowe buty, za pomocą szczotki, jak się to robi z czernidłem. Skóra pozostaje miękką jak była, ale staje się teraz nieprzemakalną. Smarować trzeba wierzchy

i podeszwy, a nadewszystko szwy. Tego sposobu używają w wielu krajach rybacy, stojący w wodzie całemi godzinami.

Jaką słomę najkorzystniej dawać krowom? Jeśli się ma dla krów do wyboru różnego rodzaju słomę, w takim razie pierwszeństwo na paszę mają: jęczmienna i pszenna słoma, a także owsiana. Ta ostatnia, byle zdrowa i pogodnie sprzątnięta, jest bardzo smaczną i krowy jedzą ją chętnie. Zdanie jakoby owsianka działała niekorzystnie na mleczność krów, jest zupełnie odosobnione. W Szlezwigu i Holsztynie, krainie mleczarstwa, spasają dużo owsianki krowami i wszelkie w tym względzie dokonywane doświadczenia przemawiają tam za owsianką. Naturalnie, że słoma ta jako bardzo miękka, najłatwiej ulega szkodliwym wpływom wilgoci i najszybciej pleśnieje. Gdy się więc nie przestrzega, aby ją dobrze przechowano, to wcale dziwić się nie można, że bydło od niej choruje i że na mleczność nie oddziaływa ona korzystnie.

Co do słomy z roślin strączkowych to gdy ta jest zdrowa, je ją także bardzo chętnie każdy inwentarz a więc i krowy. Słoma ta zawiera dużo białka, więc zadawana równocześnie z innymi rodzajami słomy, uzupełnia je częściowo. Można jednakże słomy tej używać potroszę tylko, jako dodatku do każdej porcyi, gdyż wpływ jej na wydajność mleka u krów nie jest korzystny.

Ważne przy zasiewie jesiennym. Dobry rozwój posiewu w jesieni daje pewność dobrego przezimowania oziminy. Wówczas jednak nie powinna ziemia odczuwać braku potrzebnych składników pożywnych, ale przeciwnie wskazanem nawet jest by pewna nadwyżka tych składników w ziemi się znajdowała, gdyż roślina nie jest w możności owe pożywne składniki pobierać z ziemi w ten sposób jak np. bydło wyjada karmę ze żłobu. Również z tego powodu, ponieważ przy niepomyślnej pogodzie wstrzymany bywa rozwój rośliny, który następnie przy sprzyjającej pogodzie tem silniej występować musi. Niestety jednak najczęściej cierpią nasze gleby na brak najgłówniejszego składnika to jest kwasu fosforowego a ponieważ wszystkie przez nas uprawiane rośliny najwięcej kwasu fosforowego, do rozwoju potrzebują, okazuje się zasilenie ziemi w ten składnik bezwarunkowo niezbędne.

Należy zatem wszędzie nawozić ziemie orne większą dawką mączki żużlowej (Thomasa), która zawiera w sobie kwas fosforowy przez dłuższy czas roślinę zasilający.

O czystości owoców. Jak ważną dla zdrowia ludzkiego rzeczą jest spożywanie oczyszczonych surowych owoców przekonywują bakteryologiczne badania Dra B. Ehrlicha, lekarza w Strassburgu, ogłoszone w piśmie „*Archiv für Hygiene*“. Każdy zakupiwszy owoce na targu, w sklepie lub wreszcie na straganach, miał sposobność przekonać się naocznie, do jakiego stopnia zanieczyszczoną bywa wierzchnia skórka owoców i to najrozmaitszemi nieczystościami, w których naturalnie znajdują się miliony bakteryj szkodliwych dla organizmu ludzkiego. U nas bardzo mało zważa się na to, czy owoc surowy mający być skonsumowanym jest dostatecznie czystym, gdyż zdaje się nam, że zwykłe obtarcie zanieczyszczonej powierzchni owocu, wystarcza; czasem zaś i tego się nie czyni, sądząc na oko, że owoc jest czystym i możliwym do spożycia. Że to nie wystarcza, stwierdził Dr. Ehrlich. Do badania użył on 20 gr. mięszaniny różnych owoców a to: malin, śliwek, gruszek, agrestu, poziomek, truskawek, winogron, wiśni jabłek i obmywszy je dokładnie wodą użył tę wodę do ścisłych badań, nad tem wiele bakteryi i innych nieczystości w niej się znajdzie.

Z badań tych przekonał się Dr. Ehrlich, że obok zwykłych nieczystości zawierała woda użyta do obmycia tych 200 gr owoców surowych około 40 milionów najróżnorodniejszych szkodliwych dla organizmu ludzkiego bakteryj. Przy dalszych badaniach stwierdził Dr. Ehrlich, że zarazki cholery, tyfusu, tuberkulozy i innych niebezpiecznych chorób przeważnie za pomocą spożycia nieczystych owoców do organizmu ludzkiego się dostają, powodując później choroby u ludzi, których źródła nieraz wykryć prawie nie można. Wyżej wymieniona ilość bakteryj jest wprost zastraszającą, jakaż więc ilość znalazła by się w większej ilości owoców? Dr. Ehrlich przestrzega, aby dla uniknięcia wielu chorób starano się surowe owoce przed ich spożyciem albo dokładnie obmyć wodą silnie płynącą, albo nasucho oczyścić i wierzchnią skórkę owocu obciągnąć zanim go się spożyje.

Tuczenie gęsi w Alzacyi. Tuczą je tam w specyalnie przyrządzonych ku temu pudłach, wielkości rozmiarów gęsi, zamkniętych z przodu, tyłu i wierzchu wąskiemi deseczkami, między któremi może przechodzić łeb, dla dosięgnięcia wody, a którą tuczące się ptactwo ma zawsze przed sobą w dostatecznej ilości. Dno w tyle pudła opatrzone jest odpowiednim otworem, przez który ekskrementa gęsie wypadają wprost na zewnątrz pudła. Koniecznem jest, by stajenki jak i pudła, w których tuczone są gęsi, utrzymane były czysto i miały ułatwiony dostęp świeżego powietrza.

Karmienie gęsi podczas tuczenia, odbywa się dwa lub trzy razy dziennie na co wychodzi półtora funta kukurydzy i nieco bobu gotowanego w wodzie. Ilość jadła dawana jest proporcyonalnie do apetytu zwierzęcia i odpowiednio powiększana; woda, której zawsze jest podostatkiem, zmienianą bywa przynajmniej raz na dzień — niektórzy hodowcy dorzucają do niej garść węgla drzewnego.

Tuczenie trwa cztery do pięciu tygodni, niektórzy atoli hodowcy przedłużają okres tuczenia do sześciu tygodni; — dostateczne utuczenie poznaje się po wadze i zewnętrznym wyglądzie mięsa; — zresztą jest to kwestya długiej praktyki. Trudne oddychanie i nagromadzenie się tłuszczu pod skrzydłami, są charakterystyczne cechy utuczonej gęsi.

Produkcya pasztetów z wątroby trwa w Alzacyi tylko przez przeciąg pięciu miesięcy, gdyż produkt ten nie znosząc cieplejszej temperatury — łatwo podlega zepsuciu.

Ilość rocznej produkcyi pasztetów strasburskich, wyrabianych z wątroby gęsiej obliczają na 100—120.000 kg.

Woda do pojenia i łamliwość (kruchość) kości. Dowodem, że woda do pojenia może być przyczyną łamliwości kości, jest następujący wypadek, podany w jednem z gospodarskich pism szwajcarskich: Pewien handlarz bydła obserwował od 20 lat kruchość kości u 130 sztuk bydła. Gdy wszelkie próbowane środki nie odniosły skutku, kazał zbadać wodę używaną do pojenia, a sprowadzaną za pomocą rur z niedalekiego źródła. Woda była czysta, bezbarwna i bez woni, ale tak miękka, że badający chemik uważał ją za wodę destylowaną lub deszczową. Na podstawie tego chemiczego badania dawano odtąd bydłu wodę twardszą ze studni gminnej, a skutek nie dał na siebie czekać. Zwierzęta piły o połowę więcej tej wody, niż miękkiej, a jedna z krów bardzo krucho-koścista bez żadnego innego leczenia wkrótce zupełnie wyzdrowiała. Dalsze zapadania na tę słabość nie występowały, aż dopiero gdy po pewnym czasie gmina nie pozwoliła mu używać wody ze swej studni i musiał powrócić do wody miękkiej, wtenczas znowu chudły zwierzęta, a jedno z nich zupełnie uzdrowione powtórnie zachorowało.

Nowi prenumeratorowie, którzy wpłacą całą prenumeratę, otrzymają wszystkie numera „Głosu rolniczego“ od początku roku.

Kalendarz od 1-go do 16-go września. 1. S. Idziego Op., 2. N. **13 po Św.** Anioła Str. i Stefana, 3. P. Izabeli i Bronisł., 4. W. Rozalii panny, 5. S. Wawrzyńca bisk., 6. C Zacharyasza pr., 7. P. Reginy panny, 8. S. **Narodzenie NMP.**, 9. N. **14. po Św.** Imn. NMP., 10. P. Mikołaja z Tol., 11. W. Jacka i Prota, 12. S. Gwidona wyzn., 13. C. Tobiasza, 14. P. *Podniesienie św. Krzyża*, 15. S. Nikodema m.

Poradnik gospodarczy na wrzesień. W polu: siać żyto i pszenicę, zbierać potraw (otawę), podorywać ścierniska po sprzęcie późnych płodów, a z końcem miesiąca rozpocząć zbiór ziemniaków. Na obejściu: młócić i czyścić zboże na nasienie, sporządzać kiszonkę z kukurydzy, wywozić obornik. W ogrodzie: zbierać owoce, kopać doły pod drzewka owocowe, zbierać nasiona warzyw. W pasiece: zrewidować wszystkie pnie, wyznaczyć nasienniki i braki, chronić od napadów, ule podmiatać, by się w nich nie zagnieździła motylica. W gospodarstwie domowem robić na zimę zapasy: masła, sera, jaj, powideł, kisić ogórki, rydze i t. p.

Kalendarz myśliwsk i rybacki: W miesiącu wrześniu wolno polować na jelenie, kozły, lisy i wszelkie ptactwo z wyjątkiem samc głuszców i cietrzewi.

W tym miesiącu wolno łowić raki i wszelkie rodzaje ryb. Od 15 go września nie wolno już łowić pstrągów.

Ceny targowe. (Tarnów) Sprzedawano: Pszenicę od 15·50 do 16·40, żyto od 11 50 do 12 50, jęczmień od 12 50 do 13 50, owies od 14·— do 16·—, groch od 20·— do 24·—, rzepak od 25 — do 26·—, ziemniaki od 4·50 do 5·20, siano od 4·60 do 5·50, słoma 3 50 do 4·—. Ceny w koronach za 100 kg.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Towarzystwo rolnicze okręgowe podaje do wiadomości swoich P. T. Członków:

Program doświadczeń rolniczych
Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego
na jesień 1906 r.

1. Doświadczenie z odmianami pszenicy.
2. Doświadczenie nad działaniem nawozów potasowych na pszenicy.
3. Doświadczenia nawozowe na zbożach ozimych, w celu porównania działania superfosfatu i tomasyny.
4. Doświadczenie nawozowe na zbożach ozimych dla zbadania, jakie nawożenie jest korzystniejsze: superfosfatem amoniakalnym, czy superfosfatem mineralnym z dodatkiem saletry na wiosnę.
5. Doświadczenie z wapnowaniem.
6. Doświadczenie nad wpływem motyczenia na plon pszenicy.
7. Doświadczenie nad wpływem starannego czyszczenia ziarna do siewu na plon żyta i pszenicy.
8. Doświadczenia nawozowe na łąkach.

Zgłoszenia uprasza się nadsełać pod adresem Towarzystwa, — Tarnów, ulica Różanna.

Zawiadamia również, że dla wygody swoich Członków ma na składzie w Tarnowie przy ul. Różannej Nr. 11. kilka wagonów żużli 18% cytrat. rozpusz. Żużle odstępuje Członkom po cenie własnych kosztów w ilościach, jakie będą żądane, lecz nie mniej jak 1 cetnar m.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.